

KORFANTÓWKA

JEDNODNIÓWKA ŚLĄSKA

Wydanie okolicznościowe z okazji Roku Wojciecha Korfanteo

Adres redakcji: Śląskie Centrum Dziedzictwa Kulturowego w Katowicach, 40-036 Katowice ul. Juliusza Ligonia 7, pokój 219, tel.: 032 251 71 04

Katowice 20 kwietnia 2009 r.



„Polonia”

Podróż sentymalna po archiwalnych kartach dziennika.

Czytaj na stronie 5

Korfanty wobec zarzutów Sądu Marszałkowskiego

„Udowodniłem książkami kupieckimi i zeznaniami świadków, że osobiście nie miałem żadnych korzyści z roli pełnomocnika, nie brałem żadnego wynagrodzenia (...)”

Czytaj na stronie 2

Kolekcja Marii Korfanty-Ullmann

Pamiętki po zmarłym ojcu zostały przekazane do Muzeum Archidiecezjalnego. O kolekcji opowiada ks. Henryk Pyka, dyrektor Muzeum.

Czytaj na stronie 7

Dodatek ilustrowany
GRATIS

Wojciech Korfanty



Wojciech Korfanty - pocztówka. Śląska Biblioteka Cyfrowa

Lata młodości i początki kariery politycznej

Wojciech Korfanty urodził się 20 kwietnia 1873 roku w osadzie robotniczej Sadowa (Siemianowice Śląskie), w rodzinie Józefa Korfatego i Karoliny z domu Klecha. Uczęszczał do gimnazjum niemieckiego w Katowicach, ale w sierpniu 1895 roku, na krótko przed egzaminami dojrzałości, został relegowany ze wszystkich szkół na terenie Niemiec za manifestowanie swej polskości. Maturę zdał eksternistycznie i podjął studia na politechnice w Charlottenburgu koło Berlina (1895). W okresie berlińskim utrzymywał kontakty z towarzyszami o nurcie narodowo-katolickim, a także socjalistycznym. W 1898 roku przeniósł się do Wrocławia, podejmując studia z zakresu prawa i ekonomii na tutejszym uniwersytecie. Jego ówczesne poglądy kształtowały się pod wpływem nurtu narodowo-demokratycznego nastawionego na niezależnienie się polskiego ruchu narodowego od wpływów niemieckiej partii katolików (Centrum). W tym czasie należał do Towarzystwa Akademików Górnoślązaków oraz do tajnego Związku Młodzieży Polskiej „Zet” (później był w kierownictwie Związku).

Rok 1901 to czas aktywnych działań młodego Korfanty na rzecz ruchu narodowo-demokratycznego. Został przyjęty do Ligi Narodowej, rozpoczął współpracę z „Dziennikiem Berlińskim”, krytykującym m.in. politykę bytomskiego „Katolika” oraz germanizatorską rolę Centrum. Swoje program polityczno-społeczny przedstawił na łamach „Dziennika”, publikując dwie broszury *Precz*

z Centrum! oraz *Baczność! Chleb drożeje!* Zwracał w nich uwagę na antypolską politykę Centrum oraz jej socjalny oddźwięk społeczny. W pierwszej z nich pisał: „Panowie centrowcy! My się po niemiecku uczymy, ale nie dlatego, by w tym języku z Panem Bogiem rozmawiać. Pan Bóg sprawiedliwy dał nam, Polakom, piękny język ojczysty, i kazał nam go pielęgnować, a dla nas Pan Bóg jest Bogiem, do którego przez setki lat ojcowie nasi modlili się w chwilach smutku i radości w tym naszym własnym pięknym języku. I my tak samo czynimy i wiecznie czynić chcemy i będziemy! Ruch wszechpolski dla nas jest zaciętą i świętą walką o język, wiarę, obyczaje, prawa, odziedziczone po przodkach naszych, o te wszystkie łączniki, które nas wiążą z resztą naszych braci ze wszystkich trzech zaborów, walczących wszystkimi siłami przeciw germanizacji lub rusyfikacji. Ruch wszechpolski jest walką o zachowanie wszelkich tych czynników, które składają się na wytworzenie i utrzymanie się społeczeństwa polskiego, na jego rozwój i rozkwit.”

Latem 1901 roku rozpoczął współpracę z redakcją „Pracy”. Po opublikowaniu dwóch artykułów *Do moich braci Górnoślązaków* oraz *Do Niemców* został aresztowany i osadzony na cztery miesiące w więzieniu we Wronkach. Przebywał w nim do 30 maja 1902 roku. W grudniu 1901 roku objął wraz z Janem Jakubem Kowalczykiem redakcję „Górnoślązaka” założonego przez Marcina Biedermana w Poznaniu. W kwietniu 1902 roku pismo przeniesiono do Katowic. Gazeta była organem górnośląskiej endecji. Szczególną rolę w podkreślaniu historycznej więzi Śląska z Polską odegrał dodatek historyczno-literacki „Śląsk Polski”. Na łamach „Górnoślązaka” pisano o walce o lepsze warunki gospodarcze (postulaty społeczne), kulturalne i polityczne dla ludności polskiej, przełamywano regionalne ograniczenia, wskazując na związki mieszkańców Górnego Śląska z Polską. Pojawiały się wówczas nowe hasła, takie jak: jedność i solidarność narodowa, interes narodowy i ogólnopolska ojczyzna.

W czerwcu 1903 roku Korfanty jako reprezentant Polskiego Towarzystwa Wyborczego ubiegał się o mandat poselski do Reichstagu z okręgu

katowicko-zabrzańskiego. Pierwsza tura wyborów nie przyniosła mu wymaganej większości głosów. W kolejnej turze pokonał swojego przeciwnika centrowca Pawła Letochę (25 czerwca 1903 roku). Dnia 12 lutego 1904 roku wszedł do pruskiego Landtagu jako przedstawiciel okręgu średzko-wrzesińsko-śremskiego.

W 1904 roku Korfanty opuścił redakcję „Górnoślązaka”, zakładając własne pismo „Polak”. Podstawą decyzji była różnica poglądów Korfatego i Kowalczyka. Dawni współpracownicy Korfatego doszli do porozumienia z przywódcami „Katolika”, orientując się na dalszą współpracę z Centrum. Decyzję o odejściu przypieczętował proces bytomski, jaki wytoczyło Korfatemu duchowieństwo niemieckie po opublikowaniu przez niego jednego z artykułów w „Górnoślązaku” (1904). Ostatecznie proces zakończył się ugodą wydawnictwa ze stroną oskarżającą. Dla tej drugiej mógł stać się kompromitacją Centrum i katolickiego duchowieństwa, gdyż uwypatniał zbyt duże zaangażowanie tej grupy w sprawy polityczne.

Przez kolejne lata, aż do roku 1910, odbiciem poglądów Korfatego były artykuły publikowane w „Polaku” i „Kurierze Śląskim”. W roku 1910 popularność Korfatego zaczęła spadać wraz ze wzrostem wpływów socjaldemokracji. Do tego doszły jeszcze problemy finansowe dwóch jego gazet. W efekcie tzw. wojny prasowej doszło do zawarcia ugody z redaktorem „Katolika” Adamem Napieralskim, który zakupił „Polaka” i „Kuriera Śląskiego”, Korfanty zaś stał się redaktorem koncernu. Tym samym opuścił szeregi Narodowej Demokracji na Górnym Śląsku. Od 1 grudnia 1910 roku oba pisma zaczęły wychodzić w Bytomiu.

Nową platformą działań dla Korfatego miało być powstałe 15 stycznia 1911 roku Stronnictwo Polskie na Śląsku. Organizacja ta łączyła w swoich szeregach zwolenników Korfatego i Napieralskiego. W efekcie politycznej porażki Korfanty opuścił Śląsk, przyjmując kierownictwo Wschodniej Agencji Telegraficznej w Berlinie. W czasie I wojny światowej współpracował z Nacelnym Komitetem Narodowym. W czerwcu

1918 roku uzyskał mandat do Reichstagu z okręgu gliwicko-lublinieckiego z ramienia Narodowej Demokracji. W wystąpieniach w Reichstagu domagał się przywrócenia polskich powiatów. Dnia 25 października 1918 roku wystąpił w Reichstagu z żądaniem przyłączenia do państwa polskiego wszystkich ziem zaboru pruskiego oraz Górnego i Średniego Śląska. Następnie był komisarzem Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu. W 1919 roku został posłem na Sejm Ustawodawczy i przewodniczącym Klubu Związku Ludowo-Narodowego.

Lata powstań i plebiscytu

Z chwilą ratyfikowania w Paryżu traktatu wersalskiego 10 stycznia 1920 roku weszły w życie jego postanowienia, m.in. o przynależności Górnego Śląska miał zdecydować plebiscyt. Nad bezpośrednią realizacją zamierzeń miała czuwać Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa z gen. Henri Le Rondem jako przewodniczącym. Przejęcie obszaru plebiscytowego przez Komisję miało



Krwawa granica. „Kocynder” 1922, nr 1 [z 1 II]

umożliwić tutejszym mieszkańcom swobodne wypowiedzenie się co do przynależności tego terytorium. Rzeczywistość okazała się bardziej skomplikowana. Od samego początku, tj. od przybycia 11 lutego 1920 roku do Opola przedstawiciele europejskich mocarstw, sytuacja kształtowała się niekorzystnie dla strony polskiej. Wynikało to z faktu, że przedstawiciele, wyznaczeni przez swój kraj, na terenie Górnego Śląska dbali głównie o ochronę interesów reprezentowanego przez siebie państwa. U podstaw konfliktów między komisarzami leżały przeciwstawne opcje realizacji polityki europejskiej. Gen. Le Rond skłaniał



Polskie plakaty plebiscytowe. ŚBC

się ku realizacji polskich postulatów terytorialnych na Górnym Śląsku, starając się stworzyć optymalne warunki do swobodnego wypowiedzenia się jego mieszkańców co do przyszłości ziemi górnośląskiej. Natomiast przedstawiciele Wielkiej Brytanii (płk Harold F.P. Percival) i Włoch (gen. Andrea Stendardo di Ricigliano) sprzyjali stronie niemieckiej, popierając roszczenia Rzeszy do przemysłowego obwodu górnośląskiego. Do reprezentowania polskiej racji na Górnym Śląsku został wybrany Polski Komisarjat Plebiscytowy z Wojciechem Korfantym jako komisarzem (20 lutego 1920 roku). Siedziba Komisarjatu mieściła się w Bytomiu w gmachu hotelu „Lomnitz”. Jego działalność nastawiona była na przygotowanie ludności do plebiscytu oraz na wypracowanie struktur organizacyjnych i kadrowych dla przyszłej polskiej administracji państwowej na tym obszarze.

Polska akcja propagandowa była w znacznej mierze działalnością informującą o przeszłości i współczesnych związkach Górnego Śląska z Polską. Najważniejszym celem było zwycięstwo w plebiscycie. Sytuacja była bardzo napięta. W sierpniu 1920 roku wybuchła II powstanie śląskie. Korfanty wydaje odezwę do ludności polskiej, wzywając do podjęcia samoobrony. Powstańcy nie atakowali miast, w których stacjonowały oddziały alianckie, likwidowano jedynie



posterunki policji (Sicherheitspolizei - Sipo) i budynki administracji niemieckiej. Pośredni cel został osiągnięty, tzn. Międzysojusznicza Komisja wydała rozporządzenie o organizacji nowej policji dla Górnego Śląska, składającej się po części z Polaków i z Niemców (Abstimmunspolizei - Apo). Likwidacja Sipo wpłynęła na częściową poprawę warunków polskiej akcji propagandowej. Dnia 20 marca 1921 roku odbył się plebiscyt, który ujawnił przewagę strony niemieckiej. Przyznanie prawa do głosowania osobom urodzonym na Górnym Śląsku, ale już tu nie mieszkającym (emigracja) oraz włączenie do obszaru plebiscytowego wschodniej części powiatów prudnickiego i namysłowskiego wpłynęły na fakt, że szala zwycięstwa przechyliła się na stronę niemiecką. Należało teraz czekać na propozycje Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej co do wytyczenia granic oparte na wyniku plebiscytu. Okazało się, że większe miasta (Bytom, Gliwice, Katowice, Królewska Huta, Mikołów, Pszczyna, Rybnik, Tarnowskie Góry, Zabrze) ujawniły swe proniemieckie nastawienie, natomiast okalające je wsie - propolskie. W takiej sytuacji Korfanty zwrócił się do aliantów o przyznanie Polsce obszaru Górnego Śląska na wschód od rzeki Odry, który opowiedział się za Polską. Tak zwana linia Korfantego, sprecyzowana w odezwie z 23 marca 1921 roku, biegła z Bogumina na południu w kierunku północnym, wzdłuż Odry, od Wielkich

Zimnic, następnie w kierunku północno-wschodnim aż do Kolonowskiej, dalej koło Chobia, Kniei, Zębówic, Leśnej, Wachowic, Brońca, Wolencina, Kościelic i stamtąd do granicy polskiej. Informacje dotyczące obszaru, który miał zostać przyznany



Polsce, okazały się niekorzystne. Polska miała otrzymać tylko powiaty rybnicki i pszczyński oraz część katowickiego i tarnogórskiego. Wobec takiego obrotu spraw Korfanty zwołał do Bytomia naradę przedstawicieli polskich organizacji politycznych i społecznych (30 kwietnia 1921 roku). Celem spotkania było ustalenie terminu podjęcia strajku generalnego, a w końcowym efekcie wybuchu powstania. Wieczorem 1 maja Korfanty podpisał oficjalny rozkaz rozpoczęcia powstania. Akcja zbrojna rozpoczęła się w nocy z 2 na 3 maja.

Wojciech Korfanty tak wspomina te czasy: „A gdy po plebiscycie groziła nam utrata obwodu przemysłowego, nikt inny tylko ja dałem hasło do wybuchu trzeciego powstania w przededniu konferencji Rady Ambasadorów w Londynie, gdzie miano przyznać nam Pszczynę i część powiatu rybnickiego. Przeszkodziłem temu na czas przez wywołanie powstania. Bez dostatecznych środków pieniężnych, bez wystarczającej aprowizacji, mimo nacisku ze strony rządu polskiego, by powstanie natychmiast likwidować, zdołałem je podtrzymać przez kilka miesięcy, a co nie mniej ważne, zdołałem utrzymać w ruchu wszystkie warsztaty pracy i mimo toczących się walk zapewnić ludności pracę i chleb. Gdy niedołężni wojskowi przywódcy powstania przegrali bitwę pod Górą św. Anny i linie powstania się załamywały, gdy dobrze zorganizowani Niemcy pod wodzą doświadczonych generałów tak na szeregi powstańców napierali, że w 48 godzinach mogli byli stanąć w Mysłowicach, ja robotą dyplomatyczną wobec Komisji Międzysojusznicej doprowadziłem do zawieszenia broni i rozejmu i uratowałem nie tylko powstańców, lecz całą sytuację. Fałszerze historii dziś śmiały twierdzić, że przez to zaprzepaściłem Opole i Odrę. Gdyby nie

moje zabiegi dyplomatyczne, to by dziś Katowice nie były polskimi”.

Dramatyczne momenty III powstania miały oddźwięk na forum konferencji Rady Najwyższej w Paryżu (8 sierpnia 1921 roku). Sprawa została przekazana do rozpatrzenia Lidze Narodów. Wyłoniony zespół roboczy, tzw. komisja czterech, 12 października przedstawił sprawozdanie z prac zawierające projekt podziału obszaru plebiscytowego wraz ze stosownymi dyrektywami. W dniu 20 października Rada Ambasadorów zatwierdziła tenże projekt, przekazując decyzję przedstawicielom rządów polskiego i niemieckiego, którzy byli obecni na konferencji paryskiej. Po stronie niemieckiej pozostawiono miasta Bytom, Gliwice i Zabrze, po polskiej - powiaty katowicki, tarnogórski, pszczyński, rybnicki, część powiatów lublinieckiego i bytomskiego.

Równolegle i niezależnie toczyły się w Opolu rozmowy polsko-niemiecko-alianckie dotyczące technicznych kwestii zmiany suwerenności państwowej na Górnym Śląsku. Stosownie do dokonanych ustaleń uczestnicy 15 czerwca 1922 roku podpisali zarządzenie, w myśl którego miały nastąpić: rozwiązanie Policji Plebiscytowej i straży gminnych, przybycie policji polskiej i niemieckiej, przekazanie administracji, wymarsz wojsk alianckich, przejście stref przez wojska polskie i niemieckie.



Wojciech Korfanty przed katowickim teatrem. *Do Ciebie Polsko wracamy*, Katowice 2007, s. 58

Wojsko polskie dowodzone przez gen. Stanisława Szeptyckiego wkroczyło na Górny Śląsk 20 czerwca 1922 roku, obsadzając pierwszą strefę obszaru przyznanego Polsce - miasto Katowice i powiat katowicki.

Nowa rzeczywistość polityczna, jaka rysowała się w czerwcu 1922 roku, dawała Korfantemu nowe możliwości działania. W momencie upadku rządu Antoniego Ponikowskiego stronnictwa prawicowe wysunęły jego kandydaturę na stanowisko premiera, co spotkało się ze sprzeciwem ze strony ugrupowań lewicowych. Naczelnik państwa powierzył tę funkcję Arturowi Śliwińskiemu. Taka sytuacja doprowadziła do rozłamu w Sejmie. Decyzją Komisji Głównej z 14 lipca 1922 roku kandydatem na prezesa Rady Ministrów został Wojciech Korfanty, który przedłożył Józefowi Piłsudskiemu skład nowego rządu. Jego propozycja została jednak odrzucona. Wobec takiego obrotu spraw Korfanty ustąpił.

W pierwszych wyborach do Sejmu Śląskiego Korfanty stanął na czele Bloku Narodowego (24 września 1922 roku), który uzyskał 18 mandatów. Dnia 5 listopada tego roku uzyskał w wyborach do Sejmu RP mandat poselski, reprezentował wówczas blok Chrześcijańskiej Demokracji.

Schyłek kariery

W nowym rządzie Wincentego Witosa 27 października Wojciech Korfanty objął funkcję wicepremiera i członka Komitetu Politycznego Rady Ministrów. Rząd ten upadł 14 grudnia 1923 roku.



Wojciech Korfanty. Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie

Krytykował politykę gospodarczą premiera Władysława Grabskiego, zarzucając mu nadmierne obciążenia podatkowe i rygorystyczne podejście do ich egzekwowania, co niekorzystnie odbijało się na przemyśle górnośląskim. Był prezesem Rady Nadzorczej Skarbofermu (Polskie Kopalnie Skarbowe na Górnym Śląsku. Spółka Dzierżawna, Spółka Akcyjna w Katowicach), prezesem Rady Nadzorczej Banku Śląskiego, właścicielem pism „Rzeczpospolita” w Warszawie i „Polonia” w Katowicach. Po przewrocie majowym znalazł się w opozycji do sanacji, która uważała go za najpoważniejszego wroga. Jej działania zmierzały do skompromitowania i osłabienia jego wpływów politycznych, a jednocześnie do usunięcia z zajmowanych stanowisk w gospodarce śląskiej. Wypomniano Korfantemu związki ze sferami wielkiego przemysłu niemieckiego oraz pobieranie od jego przedstawicieli subwencji na działalność prasową. Na podstawie tych zarzutów oraz prawdopodobnych przestępstw podatkowych stanął przed Sądem Marszałkowskim (1927 rok). Wyrok Sądu był wygraną sanacji i kompromitował Korfantego. W sprawach podatkowych zarzuty zostały oddalone, natomiast ujawnione powiązania finansowe z Górnośląskim Związkiem Przemysłowców Górniczo-Hutniczych stały się argumentem w rękach sanacji do konty-

nuowania dalszej walki politycznej z Korfantym. W wyroku Sądu czytamy: „Sąd orzeka, że pobieranie subsydiów od Górnośląskiego Związku Górniczo-Hutniczego przez posła Wojciecha Korfantego w okolicznościach, w jakich to czynił, nie licowało z godnością posła i publicysty”, a „postępowanie posła Wojciecha Korfantego, jako prezesa Rady Nadzorczej Banku Śląskiego, nie było zgodne z przepisami prawa i dobrymi obyczajami kupieckimi”. Warto zaznaczyć, że podobne praktyki stosowali także przedstawiciele obozu sanacji. Działania te widocznie osłabiły społeczny wizerunek Korfantego, a jednocześnie wzmocniły w nim wolę do tworzenia obozu antysanacyjnego na Śląsku (Centrolew skupiający stronnictwa centrum i lewicy). Wobec rosnącej w siłę opozycji oraz zbliżających się wyborów do Sejmu RP Piłsudski wydał rozkaz aresztowania Korfantego (26 września 1930 roku) i osadzenia go w twierdzy brzeskiej. Powrócił do Katowic 20 grudnia 1930 roku witany przez tłumy zwolenników. W kwietniu 1935 roku zagrożony kolejnym aresztowaniem emigrował do Czechosłowacji. W kwietniu 1939 roku udał się do Paryża, uciekając przed wkraczającymi tu Niemcami. Powrócił do Katowic 28 kwietnia, zgłaszając się następnego dnia do prokuratury. Liczył na szybkie zwolnienie w obliczu nowej sytuacji politycznej. Tego samego dnia został aresztowany w swojej willi i przewieziony do warszawskiego więzienia na Mokotowie. Zwolniony został 20 lipca



Wojciech Korfanty podczas tzw. procesu brzeskiego. Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie

z powodu złego stanu zdrowia. Zmarł 17 sierpnia 1939 roku. Pogrzeb odbył się 3 dni później w Katowicach. Powodem śmierci był rak wątroby, ale chirurg, który go operował, sugerował zatrucie arszenikiem.

Aleksandra Goniewicz



„Polonia”. Podróż sentymalna

Diennik „Polonia” dla ówczesnych śląskich czytelników był oknem na świat, dla nas jest okazją do wejrzenia w czas miniony. Górny Śląsk, Polska i świat - to tematy przewijające się na łamach gazety, której założycielem i redaktorem naczelnym był Wojciech Korfanty. Wystarczy przejrzyć wydania niedzielne „Polonii”. Ile tam fotografii i związanych z nimi historii - małych i dużych...

Dnia 5 grudnia 1926. W rubryce *Śląsk przy pracy* kominy śląskie, widok na Królewską Hutę i Hutę Laura. Poniżej zdjęcia innych katowickich kopalń, kopalni cynku, huty i pieca do wytapiania cynku. Regulacja Rawy. Sąsiednia fotografia pokazuje, jak dokonano regulacji rzeki - obok tymczasowego łóżyska wybudowano nowe. W *Rozmaitościach* przypomniano przywóz zwłok Henryka Sienkiewicza do Katowic w 1924 roku. Aktualniejsza fotografia pokazuje odjazd prymasa Augusta Hlonda ze Śląska: dostojnik w asyście opuszcza pałac biskupi. Teatr w Katowicach wystawia *Hrabinę* i *Polską krew*. Wybuch i pożar naftowy na jednym z okrętów w porcie japońskim. Kolejne trzęsienie ziemi w Kalifornii. Pod obrazem spustoszenia stoi kobieta w sukni wieczorowej z tafty z bolerkiem naszywanym złotem. Ostatni krzyk mody. Kawalek dalej kolejna modnisia w sukni ze srebrnej lamy i białoróżowej gazy. Ostatni wynalazek to elastyczne płyty gramofonowe.

Numer z 12 grudnia 1926 roku. *Stolica Śląska* - taki jest tytuł przedostatniej, ilustrowanej kolumny (historycy od razu wytkną nieścisłość, powinno być stolica województwa śląskiego). Obok portretów prezydenta Katowic dr. Alfonsa Górnikę i radcy budowlanego Sikorskiego zamieszczono zdjęcie błotnistej ulicy Starowiejskiej. Ale to już historia, bo tak wyglądała ta okolica 40 lat temu. Teraz, w roku 1926, przedmieście Katowic jest zadbane i schludne. Podobnie jak stylowy dworzec kolejowy w Katowicach. I tymczasowy gmach władz wojewódzkich w dawnej szkole budowlanej. Teatr katowicki z jego imponującym wnętrzem.

Gimnazjum Państwowe im. Adama Mickiewicza. Gimnazjum Przyrodniczo-Matematyczne (teraz ma tu siedzibę Wydział Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego). A stały cykl *Śląsk w obrazach*? Dostojny kościół w Rybniku. Wnętrze kościoła ewangelickiego przy hucie w Wirku. Pałac w Świerklańcu, istna perełka. Jest i pałac w Pszczynie. Równo postawione domy kolonii w Giszowcu. Śląsk żyje i pracuje. W *Rozmaitościach* jest nawet mikrofon na ambonie i rozgłośnik (a nie głośnik) w paryskiej katedrze Notre Dame. To szczyt nowoczesności... Dwa widoki z Helgolandu, znikającej wyspy - zniszczona plaża i zagrożone przez morze obwarowania. Pogrzeb na Sumatrze, dostojnicy ze sztandarami niczym w zasadzie nie różnią się od polskich. Tyle, że na tej egzotycznej wyspie pali się jeszcze złe demony...

Dnia 19 grudnia 1926 na czołówce zdjęcie kościoła Mariackiego w Katowicach. Cykl *Śląsk w obrazach* prezentuje zdjęcia katowickiego ratusza i rynku. Jak wyglądały? Porządnie. Drewniany kościół w Moszczenicy. Miejski zakład kąpielowy w Katowicach i, ponoć jedyny w Polsce, basen do pływania. Kolumnę zamykały ujęcia z uroczego parku Kościuszki. W rubryce *Postęp i praca* widzimy, że w zaprzyjaźnionym Zagłębiu Dąbrowskim też coś się dzieje. W Sosnowcu na ulicy Będzińskiej ma jeździć tramwaj elektryczny. Teraz trwają tam prace ziemne. Buduje się remizę. Ale ważniejszy dla Ślązaków jest nowy most przez Wisłę w Goczałkowicach. Potężny. Wre na nim praca, jak w całym województwie autonomicznym.

Zaczyna nadawać polskie radio. W „Polonii” widzimy nowe anteny stacji warszawskiej i samą, ogromną, aparaturę nadawczą. Naczelnym dyrektorem radia jest Zygmunt Chamiec. W *Rozmaitościach* dominuje zdjęcie stacji ratunkowej na jednej z kopalń, widać „aparaty do wchodzenia w gazy i cucenia zaczadzonych”. Są widoki z Wilna (Ostra Brama) i Grodna (od strony Niemna). Modę pomijamy.

Numer noworoczny, w *Rozmaitościach* wśród polskich tenorów jest i młody Jan Kiepura. Można zobaczyć jeden z pierwszych meczetów w Paryżu.

Są też pamiątkowe fotografie grupowe z dziennikarskich eskapad. Jedną z kolumn „Polonii” wypełniają fotografie lecznic brackich.

Dnia 9 stycznia 1927 numer otwiera zdjęcie kościoła śś. Piotra i Pawła w Katowicach z wymownym nagłówkiem: *Katedra Śląska*. Z sąsiedniej Królewskiej Huty zamieszczono dwa zdjęcia: jedno aresztowanego przywódcy bandy kasiarzy Aleksandra Dziewanowskiego pseudonim „Olek”, a drugie z budowy stadionu. Ze świata: Zabawy ludowe na wyspach Nowej Gwinei. Jakże? Wyplatanie figur z włókien roślin.



Wojciech Korfanty z ks. bp. Arkadiuszem Lisieckim, pastorem i rabinem podczas tradycyjnego spotkania noworocznego w redakcji „Polonii”. Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie

Dnia 26 lutego 1927. Na pierwszej stronie efektowna fotografia Maryli Czernekówny, primadonny teatru katowickiego. 27 listopada 1927 schronisko na Czantorii w zimowej scenerii na pierwszej kolumnie.

Dnia 17 lutego 1929 najpiękniejsze kobiety Europy. 24 lutego Madonna Rafaela w kolorowej (!) reprodukcji. A w numerze z 31 marca tegoż roku wiadomość, że prezydent Katowic Adam Kocur „podczas chwilowego swego pobytu w Hiszpanii na walkach byków i zjeździe miast [...] zaręczył się z wielce urodziwą i bogatą Hiszpanką senioritą Dolores de Aj Canas, księżniczką da Anlarom. Młoda para w pierwszych dniach bieżącego miesiąca zjeżdża do Katowic, gdyż ślub ma się odbyć w ojczyźnie pana młodego”. Czytelnicy obejrzeni zdjęcia zakochanych, a między nimi wspinały

prezent ślubny stolicy Hiszpanii: 10-konne auto marki Hispana Cocica. Pod tą śląsko-europejską *love story* widać projekt okazałego budynku. Jest to „model Uniwersytetu Śląskiego im. Św. Michała, który ma stanąć w Katowicach. Budowa rozpocznie się w maju.” A obok, jak to w prasie codziennej, reklama „suchego shampoonu”. 22 września czołówka: *Kobieta żeglarzem* o Francuzce, Iwonie Hebert, kapitanie okrętu i jej towarzyszkach. Rozstrzygnięcie konkursu na pomnik Kościuszki w Nowym Bytomiu. Fotoreportaż z Jerozolimy. 13 października numer otwiera zdjęcie nowojorskiej dzielnicy drapaczy chmur. Odnotowano

też wizytę 14 „chrześniaków” „Polonii”, czyli grupy pięciolatków, rówieśników śląskiego dziennika.

Przez łamy „Polonii” przewija się, co oczywiste, postać Wojciecha Korfantego. Dziennik w numerze z 19 czerwca 1927 roku przypomina objęcie władzy na Górnym Śląsku przez Polskę w 1922 roku. Mija akurat piąta rocznica. Na pierwszej stronie gen. Stanisław Szeptycki. Dalej zdjęcia z historycznej chwili. Brama triumfalna w Bogucicach wykonana przez górników z węgla. Poseł Korfanty przemawia na rynku w Katowicach. Jest też obecny na mszy polowej razem z wojewodą Józefem Rymerem i ks. Janem Kapicą. Prezentuje się pierwszy oddział policji polowej. A przy podpisaniu Aktu Oddania Władzy na Górnym Śląsku w ręce przedstawicieli rządu polskiego są obecni Rymer i poseł Korfanty.



Gen. Stanisław Szeptycki. „Polonia” 1927, nr 167 [z 19 VI]

Dnia 4 marca 1928 pod zdjęciem zamysłonego Korfantego umieszczono słowa: „Ten, który dziś prowadzi do zwycięstwa, listy Śląskiego Bloku Katolicko-Ludowego”. W „Polonii” z 11 marca są zdjęcia „przywódców Chadejki śląskiej w czasie kampanii wyborczej”, do których poza Korfantym należą ks. kanonik Paweł Brandys z Michałkowic i Wojciech Sosiński z Siemianowic.

Dnia 17 czerwca 1928 tytuł: *Uroczysty obchód 25-letniego jubileuszu parlamentarnej pracy posła W. Korfantego* i wiwatujące w Siemianowicach tłumy. 24 czerwca państwa Korfanti odwiedza amerykański oddział Katolickiego Towarzystwa Polek. 10 czerwca odsłonięto w Siemianowicach pomnik zbudowany z trzech granicznych kamieni dawnych zaborów na pamiątkę 25. rocznicy wyboru pierwszego polskiego posła do parlamentu w Berlinie w osobie Wojciecha Korfantego. I z tego wydarzenia znalazło się zdjęcie na pierwszej stronie „Polonii” z 5 sierpnia 1928 roku.

Dia 1 września 1929 na okładce dziennika widzimy redaktora naczelnego „Polonii” w tłumie. *Posel W. Korfanti opuszcza katedrę po nabożeństwie uroczystym*. Świętowano 10-lecie I powstania śląskiego. Na następnej kolumnie są zdjęcia, a na nich wiwatujące wielotysięczne tłumy „wypełniły po nabożeństwie cały plac Wolności, na którym wznosi się pomnik ku czci Poległych Powstańców”. Widzimy przemawiającego Korfantego. Pozdrawia wiwatujących. Odbiera defiladę. Uroczystości zgromadziły tylu uczestników, że policja zamknęła ulicę 3 Maja w kierunku rynku. 27 września 1929 roku „Polonia” przypominała

o swoim pięcioleciu. W pierwszym numerze z 27 września 1924 roku widnieją oczywiście redaktor i poseł Korfanti. W jubileuszowym wydaniu dziennika znajdujemy zdjęcia ilustrujące pracę zespołu redakcyjnego (zastępcy redaktora naczelnego, sekretarza redakcji, uroczej radiotelegrafistki, redakcji sportowej, centrali telefonicznej etc.) oraz nowoczesnej drukarni (łamanie numeru przez metrapaży, sala maszyn drukarskich, największa na terenach polskich płaska maszyna drukarska, 32-stronicowa maszyna rotacyjna itp.). Poznajemy kliszarnię „Polonii” i widzimy olbrzymi aparat fotograficzny pozwalający na uzyskanie znakomitych zdjęć. Kolejno poznajemy oddział w Sosnowcu, dokładnie oddział w Rybniku.



Wojciech Korfanti. Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie

No i akcent prywatny. 5 października poseł Korfanti z małżonką świętują 25-lecie zawarcia ślubu. Redakcja „Polonii” 14 października publikuje całostronicowe zdjęcie pary z nadtytułem: *Srebrne Gody Wojciechostwa Korfantych*, przypominając, iż zawarli ślub w 1903 roku w Krakowie. Wewnątrz numeru znalazły się zdjęcia z obchodów jubileuszu. I tu nie lada gratka: zdjęcie ślubne młodej pary. A także fotografia srebrnej pary przed kościołem NMP w Katowicach w otoczeniu członków Katolickiego Towarzystwa Polek.

Grzegorz Sztoler

Pamiętki rodziny Wojciecha Korfantego.

Dary Marii Korfanti-Ullmann w zbiorach Muzeum Archidiecezjalnego w Katowicach

W zbiorach Muzeum Archidiecezjalnego w Katowicach znajdują się pamiętki związane z osobą Wojciecha Korfantego i jego rodziną. Kolekcję pamiętek po tym wybitnym Górnoszlazaku zapoczątkował dar córki Wojciecha Korfantego Marii Ullmann, która przybyła do Katowic z towarzyszącą jej rodziną z okazji przypadającej w roku 1989 pięćdziesiątej rocznicy śmierci jej ojca - wybitnego syna ziemi śląskiej. Dnia 17 sierpnia 1989 roku Maria Korfanti-Ullmann złożyła wizytę biskupowi katowickiemu Damianowi Zimoniowi. Zachowała się dokumentacja fotograficzna z tej wizyty. Podczas tego spotkania córka przywódcy III powstania śląskiego przekazała biskupowi polski pas kontuszowy z 2. połowy XVIII wieku wykonany w wytwórni tkanin w Kobylce. Podług tradycji podtrzymywanej w domu Ullmannów pas ten zakładany był do polskiego stroju narodowego wraz z Orderem Orła Białego i był wielką dumą w ich domu. Obecnie w zbiorach Muzeum Archidiecezjalnego w Katowicach prezentowany jest on na wystawie stałej wraz z dwustronnym portretem sarmackim młodego szlachcica herbu Radwan z XVII wieku. Podczas pamiętnej wizyty u biskupa katowickiego córka Korfantego zadeklarowała, że po swojej śmierci przekaze pozostałą część pamiętek do Katowic. Ze względu na fakt, że jej ojciec był przywódcą śląskiej chadejki, uznała, że miejscem właściwym dla ich przechowywania będzie otwarte w roku 1986 Muzeum Diecezjalne.

Maria Korfanti-Ullmann urodzona w Katowicach 25 marca 1908 roku zmarła w Nowym Jorku 6 października 1996 roku. Muzeum posiada oryginalny dokument jej śmierci. Testamentem sporządzonym w roku 1987 wyznaczyła Teresę Morris z domu Rupp, córkę swojej starszej siostry Halżki Kozłowskiej, na jego wykonawczynię. W połowie maja 1997 roku od ówczesnego wikariusza generalnego ks. dra Wiktora Skworca otrzymałem polecenie podjęcia starań o przejęcie spadku zapisanego przez Marię Ullmann na rzecz Muzeum Archidiecezjalnego.

Odręczne pismo Teresy Morris wraz z załączonymi dokumentami zawierającymi wykaz obiektów stanowiących przedmiot spadku otrzymałem 30 grudnia 1997 roku. Tak więc starania o uzyskanie ulg celnych i stosownych zezwoleń rozpocząłem dopiero w następnym roku. Przez ponad półtora roku wspierany przez Kurię Katowicką i biuro prawnicze „Korfanty i Współpracownicy” prowadziłem korespondencję z Konsulatem Generalnym RP w Nowym Jorku, Urzędem Celnym w Katowicach, rodziną zmarłej Marii Ullmann i firmą przewoźową „Węgielek”.

Dnia 27 września 1999 roku w Krakowie na lotnisku im. Jana Pawła II została dokonana odprawa celna przesyłki ze Stanów Zjednoczonych zawierającej pamiątki przekazane testamentem Marii Korfanty-Ullmann na rzecz Muzeum Archidiecezjalnego w Katowicach. Przesyłka została zwolniona od opłat celnych, a sama odprawa przebiegła bez najmniejszych trudności. Uczestnicząc w odprawie, stwierdziłem, że przesyłka zawierała wszystkie przedmioty wymienione w deklaracji celnej zgodnie z testamentem zmarłej. Już następnego dnia przesyłałem Pani Teresie Morris pismo, w którym powiadomiłem ją o przejęciu kolekcji i zwołaniu w dniu 30 września 1999 roku konferencji prasowej w celu poinformowania społeczeństwa śląskiego o nadejściu cennego daru. Zaproponowałem też rodzinie Wojciecha Korfantego dwie nazwy kolekcji w naszych zbiorach. Została przyjęta propozycja: *Pamiątki Rodziny Wojciecha Korfantego z daru Marii Korfanty-Ullmann*. Konferencja prasowa odbyła się zgodnie z zapowiedzią, natomiast już z datą 29 września 1999 roku ukazała się w „Dzienniku Zachodnim” pierwsza notatka Krzysztofa Karwata zatytułowana *Po 60 latach - Kolekcja Korfantego w Polsce*.

Zgodnie z tym, co mówiła córka Korfantego biskupowi katowickiemu w roku 1989, pamiątki przesłane ze Stanów Zjednoczonych do Polski miały dla rodziny przede wszystkim wartość sentymentalną. Niektóre z nich znajdowały się w domu Korfantego w Katowicach i wraz z rodziną obawiającą się represji ze strony okupanta opuściły Polskę. Niektóre zostały zakupione w Nowym Jorku w galerii Michała Legutko jako pamiątki narodowej tradycji, do której rodzina także na emigracji była żywo przywiązana. Pośród dziewięciu pamiątek rodzinnych stanowiących zasób przekazu testamentowego trzy z nich stanowią pamiątkę ścisłej więzi Wojciecha Korfantego z córką Marią. Wiąż ta była szczególna, bo Wojciech Korfanty, kiedy w kwietniu 1939 roku wrócił potajemnie do Katowic z Czechosłowacji, gdzie był na



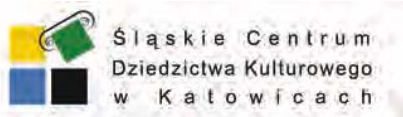
Fot. E. Tomeczak

wygnaniu, zamieszkał na krótko przed aresztowaniem w domu Marii i Tadeusza Ullmannów. Muzeum Archidiecezjalne w Katowicach posiada zdjęcie Marii Ullmann wykonane 30 września 1933 roku w dniu jej ślubu, który odbył się w kościele Mariackim w Katowicach.

Wesele miało miejsce w domu jej rodziców w Katowicach. Korfantówna przedstawiona została w sukni ślubnej na tle darów weselnych, wśród których znajduje się srebrny świecznik chanukowy, który wraz z cukiernicą stanowił dar ślubny Wojciecha Korfantego. Te dwa przedmioty znalazły się w zapisie testamentowym dla Muzeum Archidiecezjalnego w Katowicach. Trzecia pamiątka spośród dziewięciu, jakie wróciły do Polski, to piękny portret Marii Korfantówny wykonany techniką pastelu w roku 1931 przez Stanisława Witkiewicza. Jest to jeden z serii portretów członków rodziny Korfantych wykonanych w Firmie Portretowej Witkiewicza w Zakopanem na zamówienie Korfantego. Artysta wykonał portrety Wojciecha Korfantego i jego żony Elżbiety, a także ich dzieci i wnuczki Teresy. Wszystkie wisiały w willi Korfantych w Zakopanem przy ulicy Zamoyskiego.

Kolekcja przekazana przez młodszą córkę Wojciecha Korfantego do Muzeum Archidiecezjalnego w Katowicach jest świadectwem jej wielkiego przywiązania do Śląska i zaufania do Kościoła, któremu został przekazany cenny zespół serdecznych pamiątek. Tylko z braku przestrzeni muzealnych pamiątki te, eksponowane jeden tylko raz na wystawie, przechowywane są w magazynie muzealnym. Ponieważ bezpośrednio uczestniczyłem w przejęciu pamiątek Korfantych do zbiorów muzealnych, dlatego odczuwam obowiązek pełnego ich opracowania i opublikowania. Całe też społeczeństwo na Górnym Śląsku oby wsparło zamierzoną budowę Muzeum Archidiecezjalnego w Katowicach, by pamiątki te znalazły godziwe miejsce na stałej ekspozycji.

Ks. Henryk Pyka
Dyrektor Muzeum Archidiecezjalnego
w Katowicach



40-036 Katowice ul. Juliusza Ligonía 7
tel./fax (032) 251 71 04
www.scdk.pl, poczta@scdk.pl
Dyrektor: Jacek Owczarek



Śląskie.
Pozytywna energia

www.silesiaheritage.tv